Dodatek do Nr. 68 „Naprzodu“.

Nr. 67. Kraków, poniedziałek 9 marca 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi: Kraków, Hotel Centralny
Adres Administracyi: Kraków, Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzod Kraków.
Telefon Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Gospodarka klerykałów przemyskich.

Przemyśl, 5 marca.

Delożowania nędzarzy. — Fundusz na rozbiórkę. — Biskupie pretensye. — Jezuici nie głupi. — Geszefta biskupa i jego ostateczne zwycięstwo.

Przy placu Czackiego od wieków stała rezydencya jezuitów, składająca się z kościoła i internatu. Józef II, wydaliwszy jezuitów, zamienił ich kościół na skład ubrania i materyałów wojskowych, a internat na świecką szkołę.

Do r. 1894 w dawnym internacie mieściło się gimnazyum, które przeniesiono do umyślnie na ten cel zbudowanego gmachu przy ul. Dobromilskiej. Dawne gimnazyum rząd wynajął biedakom. W r. 1899 po śmierci biskupa Soleckiego, kiedy biskup Pelczar objął rządy nad przemyską dyecezyą, zapowiadając w mowie intronizacyjnej walkę z żywiołami „przewrotowymi“ — stare zabudowania jezuickie zwróciły na siebie uwagę wojowniczego biskupa. Dla skuteczniejszego urzeczywistnienia swego programu postanowił Pelczar sprowadzić do Przemyśla jezuitów — jak swego czasu Hozyusz do Polski — i usadowić ich na dawnej rezydencyi. Dla wykonania planu potrzeba było w pierwszej linii „oczyścić“ gmach starego gimnazyum, zamieszkały przez dziesiątki rodzin nędzarzy. Uczyniono więc wszystko, aby komisya budowlana uznała zabudowania za grożące zawaleniem.

W r. 1900 władze państwowe — zabudowania te bowiem są własnością państwa — poleciły rozebrać stare gimnazyum i kościół i na ten cel przeznaczyły nawet 34.000 K. Biedaków, którzy zamieszkiwali całemi gromadami dawne klasy wykładowe, wypędzono na ulicę wśród scen, które wyciskały łzy.

Po tych wstępnych krokach Pelczar podjął starania u rządu, aby uznany za walący się budynek uznał za zdolny do przeróbki — i darował go jezuitom. Dla pewniejszego rezultatu, Pelczar przedłożył w prośbie konieczność utworzenia specyalnego kościoła dla wojska w dawnym pojezuickim kościele, któryby usadowieni jezuici obsługiwali. A że prąd rozdzielenia żołnierzy w X korpusie od ludności cywilnej jest aż nadto silnie markowany — propozycya Pelczara znalazła poklask „u góry“ i przychylne załatwienie.

Jezuici, zawiadomieni o rezultacie starań Pelczara, zamiast radośnie spieszyć na posterunek „służby bożej“, odpowiedzieli, jak przystało na sprytnych kupców: „Zgoda, ale pod warunkiem, że rząd swoim kosztem odrestauruje kościół i internat. Wojskowy dom modlitwy małe będzie miał dochody, a zysk moralny przez zwalczanie żywiołów „przewrotowych“ nie opłaci włożonego w inwestycye kapitału“.

Interwencya Pelczara nie pomogła. Jezuici nie głupi, nie chcieli nacisnąć sakiewki, układy się rozbiły i znowu rząd począł czynić przygotowania do rozbierania „walących“ się budynków.

Biskup Pelczar nie dał za wygranę. Nie mogąc usadowić jezuitów w Przemyślu, przemysłowy biskup inny plan obmyślił. Po krótkich pertraktacyach udało się Pelczarowi uzyskać od rządu zmianę dawnej uchwały, mocą której jezuitom miano odstąpić stare zabudowania internatu i kościoła, a nadano te zabudowania Pelczarowi do użytku, na urządzenie schroniska dla księży-emerytów, bez obowiązku płacenia czynszu.

Biskup Pelczar, uzyskawszy w posiadanie ogromny, dwupiętrowy gmach starego gimnazyum, wystarał się zaraz o dowód, że mury niedawno walącego się gmachu są zupełnie zdrowe i mogą jeszcze bezpiecznie dziesiątki lat stać. Do nowo-otrzymanego gmachu sprowadza Pelczar swoją drukarnię, kupioną niedawno od Dżułyńskiego, przez co zyskuje bezpłatnie lokal na czysto prywatne przedsiębiorstwo.

Jest to oczywiście rzecz niesłychana, aby rząd oddawał biskupowi, posiadającemu tysiączny majątek, gmachy rządowe bezpłatnie na prowadzenie w nich prywatnego przedsiębiorstwa.

Najbiedniejszy majster musi płacić w Przemyślu ogromne czynsze za lokal, w którym łata buty lub spodnie, a biskup drukarnię, zatrudniającą 20 ludzi, lokować będzie bezpłatnie w rządowym budynku.

Jeżeli w starem gimnazyum mogą mieszkać księża-emeryci, jeżeli mogą stanąć w niem ciężkie maszyny drukarni biskupiej — powinien rząd raczej na inny cel użyć budynku, a nie na prezenta dla biskupa.

Tanie mieszkania dla robotników, dom przytułku dla nędzarzy, sanatoryum dla chorych, a choćby filie dla szkół, które mieszczą się za drogie pieniądze w ciasnych, małych domkach, możnaby było rozmieścić w starem gimnazyum. W sprawie tej powinni zabrać głos mieszczanie, szczególnie rzemieślnicy różnego zawodu, uginający się pod ciężarem podatków i czynszów, którym biskup-rzemieślnik robić będzie konkurencyę, tem łatwiejszą, że na samym lokalu na drukarnię zaoszczędzi do 4000 K rocznie.

Sprostowanie sprostowania.

„Głos przemyski“ pisze:

Minister Welsersheimb, omawiając fakta zaszłe w X. korpusie, przedstawił je w świetle niezgodnem z prawdą — za co nie winimy ministra Welsersheimba, ale tych, którzy, korzystając z warunków, uniemożliwiających ministrowi Welsersheimbowi zbadanie na miejscu omawianych przez posłów Elderscha i Rottera zdarzeń, w sposób nieprawdziwy zakomunikowali je ministrowi wojny.

1. Nieprawdą jest, jakoby wielka ilość osób z niższego stanu rzuciła się i rozkradała węgle przy ładowaniu tychże dnia 1 grudnia 1902 r., co spowodowało oficyała wojskowego do wystrzelenia dla postrachu z kieszonkowego rewolweru, przyczem wybito dwie szyby.

Natomiast prawdą jest, że wozy naładowane węglem otoczone były przez eskortę, złożoną z żołnierzy 9 pułku piechoty, co uniemożliwiało jakiekolwiek zbliżenie się do nich, a tem samem rozkradanie węgla.

Dopiero po zwiezieniu węgla z miejsca, kilkoro małych od 8 do 13 lat dzieciaków zbierało sypiący się po publicznym gościńcu miał węgla, co wywołało taki gniew u c. k. oficyała, że wystrzelił ostrymi nabojami. Tylko ślepe szczęście, że kule wpadły przez okno do mieszkania Anny Kołodziejowej, uratowało dzieci od niechybnego kalectwa lub śmierci.

Czy tego rodzaju strzelanie do dzieci ostrymi nabojami, które wpadają do mieszkania, nazwać można „strzelaniem“ dla „postrachu“, pozostawiamy to w imię prawdy rozstrzygnięciu bezstronnych osób.

2. Nie jest prawdą, jakoby w sprawie rezerwisty skazanego za „jestem“ Schustera recte Liebshardta nie było deputacyi, proszącej o uwolnienie Liebshardta z powodu śmiertelnie chorej żony, natomiast prawdą jest, że była deputacya a nadto, że władze cywilne polityczne odnosiły się wprost do komendanta twierdzy Pucherny z prośbą o uwolnienie, a nawet interweniował sam starosta Lanikiewicz.

„Darowanie“ reszty kary Liebshardtowi nastąpiło już po pogrzebie i objęło wszystkiego 37 godzin.

3. Nieprawdą jest, jakoby żołnierze przesłuchiwani w sprawie samobójstwa szeregowca Schneebauma z 10 pułku piechoty zeznali, że nikt nad Schneebaumem się nie znęcał, natomiast prawdą jest, że winę samobójstwa Schneebauma przypisano w śledztwie na podstawie zeznań żołnierzy, plutonowemu Wójcikowi. To samo świadczy, że list samobójcy Schneebauma nie jest mistyfikacyą, ale prawdą.

4. Prawdą jest, że wymienieni w swoim czasie oficerowie ułanów pozwolili sobie na poufałość z córką kupca Izaaka Kleinera w Janowie, która polegała na tem, że schwytano ją rękami, a kiedy poczęła wołać ratunku, oficerowie porwali ją za włosy, a broniącego ją ojca nie jeden ale kilka razy, okutym żelaznym kijem bito, że krwią zalany upadł.

5. Historyi o Reiflerze poruszać nie będziemy, jest on bowiem w Ameryce i łatwo więc było poinformować ministra wojny w sposób niezgodny z prawdą, wiedząc, że główny świadek nie stanie w razie potrzeby do przesłuchania.

6. Statystyka przedłożona przez ministra obrony krajowej nie zasługuje na wiarę. Kiedy w roku 1899 przed ławą przysięgłych w Przemyślu odbył się proces z powodu obrazy armii, za mowę wygłoszoną na zgromadzeniu, żądał prokurator dr. Szalay od komendy korpusu wykazania statystyki samobójstw w X. korpusie.

Na żądanie to sąd obwodowy w Przemyślu, otrzymał odpowiedź tej treści: „Komenda korpuśna nie może dostarczyć żądanej statystyki samobójstw w X. korpusie, ponieważ statystyka taka nie prowadzi się i nie można jej sporządzić“. Jeżeli na żądanie c. k. władz sądowych w Przemyślu c. i k. komenda korpusu w urzędowem piśmie oświadczyła, że nie ma takiej statystyki, któraby mogła stwierdzić, ile było samobójstw w X. korpusie, należy słusznie zapytać, skąd się ta statystyka wzięła obecnie?

Akt urzędowy, zawierający odpowiedź komendy korpuśnej, powyżej zacytowany, znajduje się w aktach c. k: sądu obwodowego w Przemyślu.

A teraz kilka uwag. Opierając się na wywodach ministra obrony krajowej, który twierdził, że oficer za „poufałość z córką kupca“ i poranienie jej ojca, otrzymał 4 dni aresztu, zaś oficyał za strzelanie ostrymi nabojami do ludzi 14 dni pokojowego aresztu — należy zapytać: dlaczego za stokroć drobniejsze przestępstwa, jak wypowiedzenie słowa „jestem“, otrzymał Kędra 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem, Laniza za to samo dwa miesiące ciężkiego więzienia z takiemi samemi zaostrzeniami, Liebshard trzy tygodnie ciężkiego aresztu i t. d. Albo Leon Margel za otrzymanie listu od przyjaciela, w którym umieszczone było słowo „socyalizm“, 5 miesięcy ciężkiego aresztu, lub Witold Reger za słowną obrazę niejakiego Chomiaka — 6 miesięcy ciężkiego więzienia i t. d.

Wkońcu oświadczamy, że gotowi jesteśmy każdej chwili udowodnić sądownie, w najściślejszem tego słowa znaczeniu, prawdziwość nagromadzonych przez nas w niniejszej odpowiedzi okoliczności.

Proces o lichwę.

Stryj, 7 marca.

Przed tutejszym trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy radca Kwiatkowski,

---

Z TEATRU.

Za przykładem Gypa (Gabryeli Martel de Janville), która zaczęła pisać dyalogowane obrazki obyczajowe, wolne od wszelkich opisów — jako „balastu“, niezgodnego z dzisiejszą epoką nerwowego pośpiechu i wprowadzające czytelnika w bezpośredni kontakt z przedstawianemi osobami, poszedł cały szereg sił, od niej młodszych: Maurycy Donnay, J. Marni (Joanna de Marniere) H. Lavedan itd. Od kompletnie z elementu opisowego wyługowanych szkiców i dłuższych utworów — krok tylko jeden do sceny — zwłaszcza do lekkiej komedyi francuskiej, gdzie zręczność i dowcip dyalogu bardziej od innych wymogów scenicznych są cenione. Z wyżej zacytowanej trójki, która w „Vie Parisienne“ zdobywała sobie uznanie — wszyscy zwrócili się ku teatrowi.

Tytułowa postać sobotniej premiery, margrabia Priola, uprawia lubieżną i zdobywczą goryla — czy gerylasówkę w pogoni za coraz to nowemi miłostkami po salonach i buduarach paryskich. Wyuzdanie i próżność, dochodząca do istnej manii kolekcyonerskiej na punkcie kobiet, oraz pewność siebie notorycznego zdobywcy są głównemi cechami tego lavedanowskiego Don Żuana (czy Ahaswera — jak chce p. Zapolska). Naturalnie typ ten traktowany jest przez autora, jako rodzaj „demonicznego bohatera“, a jego podboje nastręczają możność kreślenia psychologii kobiecej tak, jak ją „Vie Parisienne“ pojmuje — jako antytezę gwardyi napoleońskiej, co się poddawać nie chciała.

Pan Sobiesław (Priola) miał w swej grze momenty bardzo szczęśliwe, ale nie imponował, jak tego pragnął autor. Pozostali wykonawcy, choć zmobilizowano siły wytrawniejsze — jednakże ze sztukami konwersacyjnemi mało obyte — (przy chwiejności na punkcie pamięciowego władania rolami) nie stworzyli dobrego zespołu. Pierwszorzędne zadanie w galeryi postaci, otaczających Priolę, miała p. Mrozowska, współgrając w scenie, na którą Lavedan najwięcej musiał rachować (w mieszkaniu Prioli) — nie wywiązała się jednak z niej z należytą finezyą.

Parę słów o przekładach: po każdej lekkiej komedyi francuskiej, gdzie dyalog jest osią powodzenia, słychać hypotezy, iż w tłumaczeniu musiano go oszpecić i obciążyć. W „Markizie Prioli“ niewątpliwie go przekręcano. Na zapytanie lekarza np., czy Priola nie miewa takiego objawu nerwowego, jak podwójne widzenie — odpowiada on ze sceny: „Gdy widzę szyję kobiecą“. Jest to odpowiedź, mogąca nie być nonsensem tylko w ustach anatomo-pataloga, konserwującego w formalinie różne osobliwe preparaty... Oczywiście, w tekscie musiał tu być użyty wyraz *gorge* (gardło), który, jako omówienie, ześlizguje się nieco — i ku sferom, w umiarkowanym dekoltażu nie wychylającym się z poza koronek... „Dekoltaż“, lub „biust“ rekonstruowane w zacytowanem zdaniu, zapewne, stworzyłyby dowcip nieco tłusty, ale nie narzucałyby tekstowi absurdu. Zresztą — powtarzam, iż filologiczną tę wstawkę zamieszczam li jedynie, jako dowód nieudolności przekładów, gdyż do sobotniej premiery nie przywiązuję zbytniej wagi i kopii z tłòmaczem o nią bym nie kruszył.

„Priola“ cieszył się w Paryżu podobno wielkiem powodzeniem — czy i u nas będzie tak samo — wątpię: nasza publiczność nie delektuje się zbytnio błyskotliwością dyalogu, zato wpadają jej w oczy takie pomysły — już mogące troisty jubileusz obchodzić — jak historya z fotografią, lub wykłady o sobie, zapomocą których każe autor paru osobom rekomendować się publiczności.

* * *

Chciałbym w paru wyrazach powrócić jeszcze do „Wyzwolenia“. Nie wywołało ono tak wielkiego zapału, jak „Wesele“ — było to do przewidzenia — nie chciałem jednak tuż po premierze tego niezwykłego utworu — jednego choćby domniemanego widza jakąś uwagą o tem odstraszyć. Dziś mogę dalej snuć paralelę pomiędzy „Weselem“ a „Wyzwoleniem“, rozpatrując powody niejednakowego przyjęcia tych dwóch utworów przez *totum* publiczności. Oprócz faktu, iż „Wyzwolenie“ szerzej i głębiej sięga w sferę idei i choćby przez to jest mniej przejrzyste, a dalej faktu, iż nie zawiera ono tak w „Weselu“ polubionych za ich trafność sentencyj — w których słowo, a myśl, wydają się czemś tak naturalnie złączonem, jak miąższ owocu i ziarnka w nim zawarte — co popularność poprzedniego utworu Wyspiańskiego podnosiło — działa tu i powód inny.

„Wyzwolenie“ bardziej jeszcze niż „Wesele“ zrywa pod względem faktury z tem, co dotychczas widziano w teatrze. „Wesele“ posiada jeszcze (szczątkową wprawdzie) fabułę, a pierwiastek malarski (o którym przed tygodniem szerzej wspominałem) użyty jest tak, iż stwarza pewne stopniowanie wrażeń — słowem, ruch pewien. Po szeregu portretów, przesuwających się przed widzem i tworzących szereg etapów — dochodzi Wyspiański do kulminacyjnego obrazu końcowego: widz postępuje śladem jego wyobraźni, mając pewien równoważnik, czy złudzenie akcyi, do której przywykł na scenie. W „Wyzwoleniu“ odrazu stwarza Wyspiański obrazy duże, zaczyna od syntezy malarskiej — obrazu polskiego społeczeństwa. Na scenie zapanowywa z malarskiem opracowywaniem tematu nierozdzielna stagnacya: różne grupy odsłaniają się przed nami kolejno, aby przemawiać — ale, gdyby scena na to pozwalała, powinniśmy i dostrzedz i usłyszeć je równocześnie. Akt drugi — z personifikacyą myśli, mimo 22 masek, jest właściwie jednym monologiem — zatem znów pewna stagnacya... O akcie III można powtórzyć to, co o pierwszym. Różni się on tylko pod względem nastroju — za wpływem Geniusza.

Dopiero wyklęcie Geniusza przez Konrada, które Wyspiański porównywa z matkobójstwem Orestesa — bo poeta nie waha się wołać *pro bono patriae:* „Poezyo precz! Jesteś tyranem!“ — jest krótkiem i w dramacie niemal już końcowem wyjściem z formy obrazowego bezwładu. Czy jednak ten rodzaj wizyj, jakby śnionych, a wieszczych — ujętych, jakby dla kontrastu, w ramy teatralnej jawy, możnaby inaczej wyrazić na scenie?...

Dotąd tylko muzyka bywała nieraz przodownicą słowa na scenie, ale muzyka nie jest czynnikiem, unieruchomiającym jak malarstwo. Czy to ostatnie może utrwalić za sobą stanowisko kierownicze i inspirujące tekst poetycki, mieć pierworództwo nad poezyą w wyobraźni malarza-poety i, co za tem idzie, tworzyć kontury dramatu?...

Wyspiański zdobył się na próbę — mniej śmiałą w „Weselu“ — bezwzględniejszą w „Wy-

toczy się interesujący proces przeciw Judzie Rechtschaffenowi i Samuelowi Landmanowi, którzy dopuścili się lichwy na 162 robotnikach rolnych. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Mayer, oskarżonych broni dr. Markus.

Akt oskarżenia.

Firma Adelsberg, zakupując przed laty w Perchińsku i okolicy lasy celem wyrębu, zawarła umowę z oskarżonymi Rechtschaffen i Landmanem, mocą której oskarżeni przyjęli na siebie obowiązek dostarczania robotników do robót lasowych; płace robotników miała oznaczyć firma, „dostawcy" zaś mieli otrzymać 4% płacy dziennej robotnika. Oskarżeni dostawali od firmy dla robotników większe zaliczki z których mieli zdawać firmie rachunki i wogóle odpowiadali oni wobec firmy swoim majątkiem za ewentualne straty z powodu nadebrania zaliczek przez robotników. Firma zaś nie wtrącała się w ich rachunki z robotnikami. Rechtschaffen i Landmann postanowili wyzyskać sytuacyę w ten sposób, iż przyjmowali do roboty tylko tych robotników, którzy się zobowiązali brać wszystkie wiktuały w sklepach, założonych w lesie przez oskarżonych. Klęska bezrobocia, pomogła oskarżonym wykonać zamach na kieszenie najuboższych. Znalazła się spora liczba robotników, którzy, chcąc swoje rodziny uchronić od głodu, zmuszeni byli zaciągać się do roboty do obwinionych i zgodzić się na postawione im warunki.

Najcięższym warunkiem była wypłata zarobków w towarach, które musieli brać w sklepikach obu lichwiarzy. Rechtschaffen i Landmann, korzystając z tego, iż robotnicy nie posiadali gotówki, i że w pobliżu nie mogli gdzieindziej zaopatrywać się w towary, wyzyskiwali ich bezwstydnie, każąc sobie płacić podwójne i potrójne ceny za najlichsze towary, oraz wysokie procenta lichwiarskie. Landmann i Rechtschaffen byli bezlitośni: nasyłali egzekutorów i licytowali ruchomości nędzarzy, przymierających głodem. Ofiara, która raz dostała się w ich sieci, nie mogła się już z nich wydobyć.

Śledztwo wykazało, że lichwiarze ci brali za ćwierć korca kukurydzy 1.80 zł. do 2.50 zł., że pobierany przez nich procent wynosił od **336%** do **3000%**. Nadto lichwiarze wyzyskiwali nieumiejętność czytania i pisania robotników w ten sposób, że skarżyli ich do sądu o wyższe szkody niż im byli dłużni.

Akt oskarżenia przytacza długą, smutną listę przeszło 200 faktów, świadczących o chciwości i niesumienności wyzyskiwaczy. Pomiędzy poszkodowanymi niema ani jednego chłopa, którykolwiek miał 4 morgi.

Oskarżeni Rechtschafen i Landmann do winy się nie poczuwają i tłumaczą się, że lichwy nie uprawiali, gdyż wiktuałów robotnikom nie dawali na kredyt lecz tylko tytułem zaliczki na robotę.

Ofiary lichwiarzy.

Świadek Michał Kutyk podaje, że pracował u oskarżonego Rechtschafena przez 6 lat, za dziennem wynagrodzeniem po 1 zł. Zamiast gotówki dostawał mąkę i kukurudzę, jako zaliczkę. Mąka nieraz była tak lichą, że zmuszony był dać ją świniom. Robotnicy byli zmuszeni brać towary u oskarżonych. W razie przeciwnym groziło im wyrzucenie z pracy. Kupiona mąka u innego kupca była zawsze dobrą, natomiast u oskarżonych była gorżką i nie do użycia.

Św. Ilko Andruszak, ubogi wyrobnik, podaje, że wiedział, iż liczono mu drożej, niż u innych kupców, musiał jednak u oskarżonego brać, gdyż towary dostawał jako zaliczkę. Świadkowi działa się ogromna krzywda.

Zauważyć należy, że przy każdem zeznawaniu świadków przewodniczący odczytuje akta spraw cywilnych oskarżonych przeciw świadkom, a względnie poszkodowanym. Akta te stanowią bądź to wyroki sądowe, bądź też ugody, na podstawie których u wielu poszkodowanych przeprowadzono egzekucye względnie licytacye.

Św. Wasyl Czyczak pracował u oskarżonych, brał mąkę jako zaliczkę, płacąc za nią od 2 zł. do 2 zł. 10 ct. Wypłata odbywała się nieregularnie, raz na 14 dni, raz na tydzień. Świadek zmuszony był brać u oskarżonych mąkę, a przez droższe liczenie działa mu się krzywda.

W tem miejscu pyta się przewodniczący oskarżonego R. dlaczego brał u poszkodowanych tak wysoką zapłatę, gdy wedle cennika nadesłanego przez starostwo, kosztował korzec 11 kor., a oskarżony brał przeciętnie po 18 kor.

Oskarżony R. nie może tego wytłumaczyć.

Św. Michał Szczurko, podaje, że ma do oskarżonych żal, z powodu przeprowadzonej u niego przez oskarżonych licytacyi. Świadek pracował u oskarżonych jeszcze przed 4 laty, najwyżej 30 dni. Obiecano mu dzienną płacę 1 zł. 20 ct. płacono zaś 1 zł. Brał u oskarżonych mąkę, płacąc za takową od 2 zł. 10 ct. do 2 zł. 50 ct. Cena targowa wówczas wynosiła 1 zł. 50 ct. do do 1 zł. 60 ct. Świadek brał u oskarżonych także chodaki, sukno i płacił za nie o wiele drożej niż w rzeczywistości należało się płacić. Kto u oskarżonych wiktuałów nie brał, nie został przyjęty do roboty. Świadek brał mąkę jako zaliczkę.

Św. Anna Hłyńka nigdy nie miała z oskarżonym R. żadnych stosunków, tylko syn jej chodził do oskarżonego na robotę i brał u niego mąkę jako zaliczkę. Mimo tego oskarżony zaskarżył świadka i syna o solidarne zapłacenie jakiejś kwoty. Wie, że syn płacił za mąkę od 2 zł. do 2 zł. 50 ct. Trybunał uchwalił wezwać syna Anny Hłyńka jako świadka.

Św. Michał Wasylów brał u oskarżonych mąkę i płacił za nią od 1 zł. 90 ct. do 2 zł. 20 ct. Brał też chodaki i sukno, ale zawsze za nie drożej płacił. Nadto podaje świadek, że zdarzało się, że pracował u innej firmy, to wówczas nietylko że nie zapadał w długi, ale nadto spłacał długi; pracując jednak u oskarżonych zapadł w długi.

Z literatury i sztuki.

Z tajnej drukarni P. P. S. świeżo wyszedł cały szereg wydawnictw ulotnych w języku polskim i w żargonie żydowskim. Mamy więc przedewszystkiem obszerny, 4-stronicowy flugblatt żydowski Grodzieńskiego kom. robot. P. P. S., zwracający się do stolarzy grodzieńskich. Charakteryzuje on opłakane warunki pracy stolarzy w Grodnie, wyjaśnia ich ekonomiczne i polityczne przyczyny i nawołuje do walki pod hasłem polskiej i litewskiej republiki demokratycznej. Flugblatt ten jest wogóle pierwszem wydawnictwem P. P. S., specyalnie przeznaczonem dla Grodna, gdzie organizacya P. P. S. istnieje od niezbyt dawnego czasu. Następnie trzy odezwy białostockiego komitetu robot. P. P. S. (dwie w żargonie i jedna polska), zwracające się do kobiet, pracujących w różnych działach przemysłu tkackiego (szpularek, nupiarek i szererek) i nawołujące je do strejku. Dalej odezwa kom. robotn. P. P. S. z powodu ruchu strejkowego wśród krawców w Warszawie. W końcu odezwa C: K. R. P. P. S. z powodu popierania teatru rusyfikatorskiego w Kownie przez jednostki z inteligencyi miejscowej.

Kolejarze! Baczność!

Zgromadzenie kolejarzy w sprawie organizacyi i organu zawodowego odbędzie się w Krakowie w poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 7-mej wieczór w sali Johnów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 marca. 1528. Drukarz Hubmayer spalony przez Kościół za drukowanie pism reformatorskich. — 1749. Urodził się Mirabeau, jeden z przywódców rewolucyi francuskiej. — 1820. Zniesienie inkwizycyi w Hiszpanii. — 1901. Ekskomunikacya Tołstoja. — 1901. Strejk robotników portowych w Marsylii.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, l. p.) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „O stowarzyszeniach zawodowych w przemyśle i rolnictwie".

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Środa: „Markiz Priola", komedya w 3 aktach H. Lavedana (ceny zniżone).

Czwartek: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 6).

Sobota: „Dwa sumienia", dramat w 5 aktach Pawła Anthelma (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: Koncert dla dzieci. O godz. 7 wieczorem: „Dwa sumienia", dramat w 5 aktach Pawła Anthelma.

Dlaczego „Koło polskie" głosowało przeciw wnioskowi nagłemu w sprawie Galgotzego? Zagadkę tę wyjaśnia „Gazeta narodowa" w ten sposób:

„Ponieważ cały przebieg rozprawy wykazał zbyt jasno, że socyalistom nie rozchodziło się bynajmniej o usunięcie nadużyć w zastosowywaniu dyscypliny wojskowej przez zdziczałych komendantów, — nadużycia takie potępia każdy porządny człowiek, ale są one właśnie na rękę socyalistom, bo ułatwiają im propagandę socyalistyczną w wojsku, o co im też głównie chodzi — dlatego Izba ogromną większością wnioski posła Daszyńskiego, zmierzające do otwarcia szerokich wrót propagandzie socyalistycznej w armii, odrzuciła".

Warto sobie zapamiętać te słowa. Usunięcie nadużyć w wojsku — byłoby otwarciem wrót propagandzie socyalistycznej. P. Merunowicz, korespondent „Narodówki", jeszcze nie rozumie, że nie usunięcie, lecz utrwalanie systemu nadużyć jest dla propagandy socyalistycznej najlepszym środkiem.

Odczyty w „Czytelni dla kobiet". W lokalu stow. „Czytelnia dla kobiet" w Krakowie (Floryańska 32 I. piętro) odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 6 wieczorem odczyt p. dr. Garlickiej o „ustawie zapobiegania gruźlicy" i odczyt p. Dr. Gertlera o „nowej ustawie prasowej". Wstęp dla gości i członków bezpłatny.

Ogień w fabryce cygar. Dziś około godz. 8 rano wybuchł ogień w fabryce cygar przy ulicy Czarnowiejskiej. Wskutek eksplozyi maszynki benzynowej zajęły się tutki oraz sprzęty. Zanim straż pożarna przybyła na miejsce, ogień ugaszono.

Uroczysty poranek ku czci Karola Marksa urządza lwowski komitet partyi socyalno-demokratycznej w środę 25 b. m. o godzinie 11 przed południem w lokalu stowarzyszenia robotników stolarskich „Zgoda" przy ul. Skarbkowskiej 16. Zaproszenia wydają stowarzyszenia robotnicze.

Likwidacya Związku hodowców bydła. Ze Lwowa donoszą: Pod przewodnictwem Mieczysława hr. Borkowskiego odbyło się we Lwowie posiedzenie ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła, na którem uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek o zgłoszenie jawnej likwidacyi. Jedyną nadzieję uzdrowienia interesów Towarzystwa stanowiły widoki na reaktywowanie targów w zakładzie kontumacyjnym w Krakowie. Gdy usiłowania i zabiegi, przez długi czas bardzo gorliwie czynione, nie odniosły skutku, a interkalarya pochłaniały ostatnie dochody Związku, Rada nadzorcza, nie chcąc doprowadzić do ostateczności, tj. do zgłoszenia konkursu, widziała się zmuszoną zaniechać myśli uzdrowienia całego interesu i z dwojga złego, tj. kosztownego przewlekania układów z widokiem konkursu i jawnej likwidacyi, wybrać zło mniejsze. Pos. Sękowski, powołany przez Radę nadzorczą w lipcu 1901 do przeprowadzenia uzdrowienia Związku, którego interesa wówczas były wprost rozpaczliwe, złożył mandat.

Rugowanie Polaków w głąb Niemiec. Do „Zeit" donoszą z Berlina, iż przeniesienia 300 urzędników kolejowych Polaków z Poznańskiego na Zachód, dokonano wyłącznie z „pobudek narodowych".

Bojkot piwny w Czechach. Podwyższenie przez właścicieli browarów i restauratorów cen piwa, wywołało ze strony publiczności bojkot piwa w całym kraju. Na czele akcyi stanęła partya socyalno-demokratyczna, wzywając wszędzie robotników do bojkotowania tych restauracyj, które podniosły ceny piwa. W bardzo wielu miejscowościach konsumcya piwa gwałtownie spadła. Pod naciskiem robotników wielu restauratorów powróciło już do cen dawniejszych. W niektórych miejscowościach partya socyalno-demokratyczna wydała odezwę do publiczności, wzywając ją, by przyłączyła się do akcyi, wszczętej przez klasę robotniczą.

Właściciele browarów usiłują przełamać opór konsumentów i tym restauratorom, którzy nie podwyższają cen piwa, grożą ze swej strony bojkotem. Zamach ten na kieszenie konsumentów potrafią oczywiście robetnicy skutecznie odeprzeć.

Tak browarnicy jak i restauratorzy usiłują podwyższenie cen piwa (4 halerze na litrze) usprawiedliwić uchwaleniem przez sejm czeski dodatku krajowego do podatku od piwa. Oczywiście argumenty te nikogo nie przekonują. Restauracye, które podwyższyły ceny piwa, stoją już od kilku dni pustką.

Kobieta w roli księdza. Z Pragi donoszą, iż w tych dniach aresztowano w Czeskim Dębie (Bömisch-Aich) 60-letnią kobietę, nazwiskiem Józefina Weber, która przybierała szaty kapłańskie, zasiadała w konfesyonale, odbywała spowiedź, udzielając lub odmawiając spowiadającym się rozgrzeszenia.

Klasztory a prostytucya. Skandalicznemi odkryciami zajmuje się od pewnego czasu opinia publiczna w Hiszpanii. Gubernatorowie kilku prowincyj, ulegając presyi stronnictwa republikańskiego, ogłosili bilans funduszu, powstałego skutkiem specyalnego opodatkowania prostytucyi. Niejasnem było tu tylko jedno: na co są obracane, pochodzące z tego źródła dochody, które np. w samym Madrycie wynoszą miesięcznie 7.000 do 9.000 duros (35.000 do 45.000 koron). Mimo, iż prefekt Madrytu uporczywie wzbraniał się udzielić w tym kierunku jakichkolwiek wyjaśnień, stwierdzono, że znaczna część tych funduszów przeznaczaną jest na wspieranie klasztorów.

Wiadomość o tem odkryciu miała bardzo wzburzyć biskupa madryckiego: niewiadomo jednak, czy biskup nie boleje raczej nad tem, że skandal stał się tak rozgłośnym, niż nad zbrukanem futerkiem swych owieczek klasztornych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wspieranie pobożnych klasztorów dochodami z prostytucyi jest w Hiszpanii „uświęconym" zwyczajem i że to, co odkryto w Madrycie nie jest odosobnionym wypadkiem. Dowodem tego są obliczenia, ogłoszone przez gubernatora Sewilli. Tam z tego samego źródła otrzymuje zakon dzieciątka Jezus 50 pezetów miesięcznie, zakon służebniczek Maryi, zakon sióstr ubogich, zakon sióstr krzyża po 25 pezetów miesięcznie.

Część społeczeństwa hiszpańskiego oburzoną jest na tego rodzaju system (który wprawdzie i w Niemczech istniał w średnich wiekach) i twierdzi, iż nie godzi się „cnotę" zakonnie utrzymywać za pieniądze, zarobione przez prostytutki — inni zaś nieco łagodniej zapatrują się na to opodatkowanie prostytutek na rzecz klasztorów i utrzymują, że rozchodzi się tu tylko o zamaskowane ubezpieczenie na starość...

Ksiądz trucicielem i złodziejem. W dniach 11 i 12 bm. przed trybunałem przysięgłych w Celowcu odbędzie się rozprawa karna przeciw księdzu z Pulst, Tomaszowi Maschekowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i usiłowanego skrytobójczege morderstwa.

Jak swego czasu donosiliśmy, ksiądz Maschek okradł proboszcza Strnada i usiłował go otruć zapomocą cyankali, które podsunął proboszczowi w winie, używanem przy mszy. Do rozprawy powołano 37 świadków.

TELEGRAMY

Walka o teatr miejski.

Lwów 9 marca. (Tel. „Naprzodu"). Dyrektor Filharmonii, Ludwik Heller wniósł w niedzielę na ręce prezydenta miasta ofertę na sześcioletnią dzierżawę teatru miejskiego. Ofiaruje 24.000 koron rocznego czynszu. 6.000 koron rocznej opłaty za wodę. Po upływie dzierżawy przypadają na własność miasta: kompletna garderoba, biblioteka i wszystkie instrumenta muzyczne zakupione dla Filharmonii. Do oferty dołączone są opinie artystycznych komisyj sejmu i rady miejskiej, odnoszące się do kierownictwa teatru przez dyr. Hellera.

Równocześnie oświadcza, że zdecydował się ubiegać o teatr wyłącznie za poradą przyjaciół radnych i stałych bywalców teatralnych. Wkońcu oświadcza w ofercie, że gotów jest prowadzić i teatr i filharmonię i twierdzi, że obie instytucye mogą zupełnie dobrze prosperować obok siebie.

Węgrzy przeciw ustawie wojskowej.

Budapeszt. Przed godziną zwołania demonstracyi partyi niezawisłej przeciw ustawie wojskowej zebrało się przed gmachem parlamentarnym około 6.000 socyalistów. Z jednej strony śpiewano Marsyliankę a z drugiej pieśni Kossutha. Zwolennicy partyi niezawisłej usiłowali niedopuścić mówców socyalistycznych do wstąpienia na trybunę. Przyszło do gwałtownych scen. Wreszcie partya niezawisła, widząc się w mniejszości, (stosunek socyalistów do niezawisłych, jako farbowanych, nieszczerych przeciwników przedłożenia wojskowego już omawialiśmy Red.) odeszła i urządziła pochód demontracyjny. Przed pałacem sprawiedliwości wygłosił pos. Holló i Barabasz, oraz imieniem akademików Hofman mowy, przyczem śpiewano pieśń Kossutha i na sztandarze niesiono jego portret. W wielu kawiarniach i domach powybijali niezawiśli szyby. Przed pochodem szedł oddział policyi. Ciągle wznoszono okrzyki przeciw Szellowi i rządowi.

Na ulicy Nad Dunajem odśpiewano ponownie pieśń Kossutha. W znajdującym się przy tej ulicy klubie liberalnym powybijano szyby, przyczem zraniono znajdującego się członka Izby magnatów, Latinowicsa. Również przed kasynem narodowem wznoszono okrzyki przeciw rządowi i stronnictwu rządowemu. Na Placu wolności poseł Holló wezwał wreszcie biorących udział w pochodzie do rozejścia się. Część usłuchała. Inni udali się przed redakcyę „Budapesti Naplo", gdzie wznosili wrogie okrzyki, Wreszcie o g. ½8 wieczorem demonstracye się skończyły. Policya aresztowała ogółem 60 osób. Przed parlamentem zebrani socyaliści na wezwanie tow. Bokanyi'ego rozeszli się spokojnie.

Sprawa Hnmbertów.

Paryż, 9 marca. Marya Daurignac została wczoraj przed południem prowizorycznie na wolność puszczoną.

Stow. „Chór robotniczy" w Krakowie zawiadamia członków, iż w niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się roczne walne zgromadzenie. W tym celu wzywa zarząd członków o uiszczenie zaległych wkładek, oraz o liczne uczęszczanie na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek, środę i piątek.

Z organizacyi kolejarzy krakowskich. Walne zgromadzenie krakowskiej grupy zorganizowanych kolejarzy (Pawia 4) odbędzie się w dniu 10 marca b. r. o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym między innemi: wybór nowego zarządu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

zwoleniu"... Buduje „teatr nowy" nie tylko głębokie problemy, na scenie niezwyczajne, nasuwając widzowi, ale stwarzając nierozdzielny dualizm z poezyi i malarstwa. Ogromny talent je spaja: ale, gdyby nawet usiłowania Wyspiańskiego po nim zeszły bezpotomnie, pozostanie jako dorobek wieczysty, stwierdzony fakt, ile malarstwo (w szczuplejszym może zakresie) pomysłom dramatycznym jest w stanie piękna i siły dodać. Dotąd na scenie nie grało ono roli w kompozycyi, odepchnięte jedynie w dziedzinę — dekoratorskiego szablonu.

Pozwolę sobie jeszcze na małe *post scriptum* z innej dziedziny: zrozumienie Wyspiańskiego utrudniają czasem i archaiczne zwroty: słyszałem np. w rozmowie szerokie komentarze do słów Hestyi: „Płonącym czynięć aniołem. Zgromadź mnogie ludy na wiec: niech siędą społem za stołem" i t. d. Zapewne — zwrot „mnogie ludy" dziś oznacza pewną, większą ilość narodów — w staropolszczyźnie zaś napotyka się w znaczeniu „wielu ludzi" (używanie wyrazu „ludy" zamiast „ludzie" utrzymało się dotąd w mowie ludowej — w formie zdrobniałej — „ludkowie").

Że prawdopodobnie to archaiczne znaczenie miał Wyspiański na myśli, zdają się wskazywać dalsze słowa Hestyi. *m.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).